№ 94. Niedziela, dnia 28 listopada 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5 k. —
półrocz. rb. 2 k 50
kwartal. rb. 1 k. 25
Numer pojedynczy kop. 5.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.
Nekrologi za wiersz kopiejek 20.
Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.
Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świat. od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-35.

Powstanie listopadowe 1830 — 31.

Wieści o rewolucji lipcowej 1830 r., w Paryżu, o wypędzeniu Burbonów, wymuszeniu na dynastji Orleańskiej bardzo rozległej konstytucji, o ruchach wolnomyślnych w Belgji, Niemczech i Włoszech ożywiły nadzieję spiskowców w Polsce. W przypuszczeniu wielkich wypadków w Europie, a mianowicie wojny francusko-moskiewskiej, postanowili przyspieszyć swe czynności i wystąpić co prędzej do walki o niepodległość. Spiskowcy, na czele których stał porucznik Piotr Wysocki, niemieli pomiędzy sobą żadnego z wyższych oficerów, a nawet nie mieli pewności, czy w stanowczej chwili zgodzą się oni na zbrojne powstanie. Nie ułożyli nawet programu, wykazującego cel powstania i nie ustanowili rządu z góry, któryby uchwalił zaraz władzę naczelną, ani też zapewnili powstaniu naczelnika.

Powstanie rozpoczęło się wieczorem napadem na Belweder, zamek ks. Konstantego, celem ujęcia tyrana w niewolę. Plan ten nie powiódł się, bo W. książe zdołał umknąć. Mimo to powstanie rozwinęło się pomyślnie, gdyż z pomocą ludu i wojska polskiego, którego oficerowie przystąpili do związku, opanowano niebawem bank i skład broni. 30.000 karabinów rozdano w oka mgnieniu; kto żyw chwytał na broń i łączył się z powstaniem. Przestraszone wojsko rosyjskie, utrzymywane ku obronie Konstantego, ustąpiło z Wielkim księciem do wsi Wierzbna pod Warszawą. Z nim także udała się część wojska polskiego, która nie ufając w powodzenie powstania, pozostała mu jeszcze wierną. — Tak przez jedną noc z bardzo małym krwi rozlewem Warszawa została oczyszczona z nieprzyjaciół.

Trzeba było teraz postawić kogoś na czele ruchu, ktoby był przedewszystkiem żołnierzem i umiał poprowadzić naród do walki i do zwycięstwa. Oczy Warszawy skierowały się na generała Chłopickiego, dzielnego wojownika z czasów Napoleona, jego więc ogłoszono dyktatorem, czyli naczelnym kierownikiem powstania z nieograniczoną władzą. Wybór ten jednak nie był szczęśliwy, gdyż Chłopicki nie dowierzał, aby powstanie udać się mogło, i zamiast uderzyć zaraz na Moskali, co wcale łatwem było do wykonania, myślał tylko o sposobach, jakimi możnaby sprawę załagodzić i ułożyć się. Chłopicki tracił czas na układach z Wielkim księciem a później z Carem. Konstanty ze swem wojskiem, nie zaczepiony przez nikogo, wyniósł się najspokojniej, aż się połączył z nadciągającą armją rosyjską. — Wojsko polskie, które poszło z nim do Wierzbna, opuściło go tymczasem i przychyliło się stanowczo na stronę powstania.

Bezowocne układy trwały blisko dwa miesiące i dopiero gdy Car ani słuchać nie chciał o zgodzie, tylko żądał bezwzględnego zdania się na łaskę i niełaskę, ogłosił sejm 25 stycznia 1831 r. niepodległość kraju, a dynastję carską za pozbawioną korony polskiej; tem samem wojna stała się nieodzowną. Chłopicki zrzekł się dyktatury już kilka dni przedtem, więc sejm ustanowił rząd narodowy a naczelnym wodzem został Michał Radziwiłł, obywatel zacny i dla kraju wylany, ale nie wojownik; Chłopicki pozostał jego doradcą. Pomimo że Chłopicki wstrzymywał zapał, przybywało z dniem każdym coraz więcej ochotników z wszystkich dzielnic polskich i wojsko urosło do 60.000 i 130 armat, kiedy Moskale wtargnęli na początku lutego do Polski w 150.000 żołnierzy i 200 armat pod wodzą generała Dybicza.

Moskale półkolem zbliżali się ku Warszawie, ażeby wzięciem stolicy zgnębić powstanie. Przyszło do ważniejszych bitew pod Stoczkiem (14 lutego), gdzie generał Dwernicki pobił Moskali, później pod Dobrem (17 lutego), gdzie odznaczył się Skrzynecki. Pomijając inne potyczki, rozpoczęła się 19 lutego wielka bitwa pod Grochowem, przerwana 21 lutego zawieszeniem broni, po upływie którego 24 i 25 lutego zawrzała na nowo. Gdyby nie to, że Chłopicki ranny w obie nogi musiał opuścić plac boju a Radziwiłł nie umiał sobie dać rady, bylibyśmy odnieśli stanowcze zwycięstwo, ale i tak walki stoczone na polach Grochowa pozostaną na zawsze pięknym pomnikiem polskiej sławy i męstwa. W strasznej tej bitwie poległo naszych 9.000 a około 5.000 było rannych; straty moskiewskie dobrze dwa razy tyle wynosiły. Bitwa pod Grochowem ocaliła Warszawę i powstanie, gdyż Dybicz musiał się cofnąć. Naczelnym wodzem w miejsce Radziwiłła został teraz generał Skrzynecki. Wojsko polskie uszczuplone bitwami doszło wkrótce do 80.000 ludzi.

Tymczasem wybuchło także powstanie na Litwie i Żmudzi, ale nie poparte dość wcześnie i należycie wojskiem regularnem z Polski, nie mogło się rozwinąć. Powstańcy litewscy pozostawieni samym sobie, bez doświadczonych dowódców, małymi rozproszonymi oddziałami wiele dokonać nie mogli, choć dokazywali niejednokrotnie cudów waleczności. Aby podnieść powstanie i na Wołyniu, udaje się tamże mężny Dwernicki ze swoim korpusem, zwyciężywszy poprzednio Moskali w kilku utarczkach (jak pod Magnuszewem i Puławami), podczas kiedy Skrzynecki zadaje nieprzyjacielowi pod Wawrem (31 marca) i pod Wielkim Dębem (1 kwietnia) dotkliwą klęskę, a Prądzyński rozbija Moskali pod Iganiami (10 kwietnia). Dnia 17 kwietnia stoczył Dwernicki na ziemi wołyńskiej bitwę pod Porykiem, a 19 kwietnia pod Boremlem. I tu najezdnicy ponieśli znaczną klęskę. Atoli kiedy teraz Dwernicki usiłował przedrzeć się przez wojska rosyjskie do Kamieńca Podolskiego, ściśnięty przez cztery razy silniejszego nieprzyjaciela, ujrzał się zniewolonym wejść w granicę sąsiedniej Galicji i złożyć broń w ręce Austrjaków. Tak ubył jeden z najdzielniejszych generałów. Z upadkiem Dwernickiego odetchnęli Moskale w ziemiach ruskich, rozbijając oddziały powstańcze na Podolu, Wołyniu i Ukrainie.

W tym czasie, przez blisko siedem tygodni obydwie główne armje, tak polska, jak rosyjska, nie podejmowały żadnych ważniejszych kroków wojennych. Dopiero dnia 26 maja przyszło pod Ostrołęką do krwawej bitwy. Obydwie strony walczyły na zabój przez cały dzień, nacierając na siebie kilkakrotnie bagnetami. Polacy dokazywali cudów męstwa, ale Skrzynecki dowodził nieudolnie i ostatecznie musieli cofnąć się ku Warszawie. Podczas tej bitwy padło naszych do 8 tysięcy, pomiędzy nimi kilku dzielnych generałów a Moskali do 10 tysięcy.

Bitwa ostrołęcka sprowadziła za sobą smutne następstwa raz dla tego, że oziębiła ducha w narodzie i w wojsku, a powtóre, że generałowie, zrzucając winę niepowodzenia jeden na drugiego, poczęli się między sobą waśnić. W czasie bitwy odcięty oddział wojska (dywizja) generała Giełguda musiał przedzierać się na Litwę, dokąd przedtem już wysłał Skrzynecki generała Chłapowskiego, a teraz jeszcze z oddziałem wojska generała Dembińskiego, celem skuteczniejszego poparcia tam powstańczego ruchu. Kroki wojenne zjednoczonych wojsk Giełguda i Chłapowskiego nie powiodły się. Atak na Wilno wypadł

Z dziejów ideologji politycznej rosyjskiej.

(Piotr Czaadajew).

Chrześcijaństwo przyszło do Rosji z Bizancjum. To ją na wstępie jej dziejów spoiło ze Wschodem, a oderwało od Zachodu i nadało dążeniom jej i całej jej ideologji politycznej bardzo wyraźny, bardzo odrębny charakter.

Cesarstwo bizantyńskie było dalszym ciągiem rzymskiego. Pomimo form nowych chrześcijańskich pozostała stara pogańska treść. Cechę znamienną świata starożytnego stanowił kult państwa, jako najwyższej świętości. Ideę tę doprowadził Rzym do kresu, do absurdu; państwo uosobił w postaci jednego człowieka: imperatora i oddał mu cześć boską.

Kult państwa i imperatora zapuścił w Rzymie tak głębokie korzenie, że nawet Ewangelja nie ruszyła go z posad. Do umysłów ówczesnych nie znajdowały dostępu słowa Chrystusa, że prócz rzeczy należących do cezara, są także rzeczy boskie, że do Boga należą sumienia. I cesarzowie bizantyńscy mieli siebie w dobrej wierze nietylko za panów świata, lecz za pośredników między ziemią a niebem.

Po upływie sześciu wieków to upojenie władzą monarszą znajdowało nowy wyraz — oczywiście już nie w Konstantynopolu, lecz w Moskwie — w słowach Groźnego. Tylko w słowach tych liryzm człowieka z kulturą, jakim był cesarz Konstantyn, ustępował miejsca cynizmowi barbarzyńca, któremu poddanych swoich podobało się mieć za przedmioty bezduszne i każdy swój kaprys w stosunku do nich za wolę Bożą podawać. „A żałowali jesmi swoich chołopiej wolny, a i kazniti wolny jesmi". Idea cara-Boga, powołanego do panowania w imieniu Boga Najwyższego nad światem, już przeszła była z Bizancjum do Moskwy.

Zapanowała zaś w niej jeszcze przed Iwanem Groźnym za rządów dziada jego Iwana III. Monarcha ten wkrótce po upadku Bizancjum pojął za żonę synowicę ostatniego cesarza Zofię Paleologównę i odtąd carowie moskiewscy poczęli siebie za prawowitych spadkobierców cesarzy wchodnich poczytywać. Ich światowładne dążenia streszczał na początku wieku XVI. mnich Filoteusz w lapidarnej formule: „Dwa ubo Rima padosza, a tretji stoit, a czetwiortomu nie byti"...

Ale między roszczeniami Rosji do zostania trzecim Rzymem a rzeczywistą jej siłą harmonji nie było. Rosja była poza Europą, poza kulturą, poza ruchem naukowo-literackim, poza cywilizacją z jej zdobyczami technicznemi. Należało ją pchnąć naprzód, ażeby dogonić mogła inne narody; pchnąć naprzód, czyli innemi słowy: zeuropeizować.

Zadania tego podjął się Piotr, którego przezwano Wielkim. Rosjan począł posyłać za granicę na naukę, a Europejczyków do Rosji sprowadzać. Już to jedno radykalne zmieniało stanowisko Rosji wobec Europy.

Rosja wzięła z Bizancjum wstręt i nienawiść do Zachodu, i na tle jej dzikości objawiło się to jaskrawiej jeszcze, niż w Bizancjum. Na Europejczyka patrzał Rosjanin jako na niechrysta (niechrześcijanina), a wyraz ten był synonimem wszelkiej obrzydliwości.

Aż oto nagle tych „niechrystów" powołano jako nauczycieli! Musiało to z porządku rzeczy wywołać zatarg z Cerkwią. Zatarg zakończony został zniesieniem patryjarchatu. Ale czemże zniesienie to było, jeśli nie ostatecznym tryumfem dogmatu carosławia! Tylko, niestety, prowadziło to za sobą moralne poniżenie Cerkwi. Patryarcha był wprawdzie poddanym cara, ale patryjarchat, jako instytucja, nadawał Cerkwi pozór majestatu. Teraz na czele Cerkwi, jako zastępca cara, stawał oberprokurator, urzędnik cywilny, nieraz jenerał. Rosja europeizowała się, lecz pozbawioną została tego pierwiastka zasadniczego we wszelkiej kulturze, jakim jest religja. Prędzej prawo czy później, kwestja religijna musiała zostać podniesioną, wymagała tego logika dziejów. Kwestję tę poruszył Piotr Czaadajew (1794 — 1856).

Imię to jest jednem z najbardziej cenionych w Rosji, a sławę jego stanowił artykuł p. t.: „List filozoficzny", objętości nie większej, jak półtora arkusza druku. W dziejach literatury innych narodów nie znajdziemy człowieka z tak małym ilościowo dorobkiem literackim, a tak wielkim rozgłosem, człowieka, który nic w języku ojczystym nie napisał, z tego zaś, co pisał, nic do druku nie przeznaczał, a pomimo to tak głęboki ślad po sobie zostawił w życiu umysłowem swego narodu.

Urodził się w Moskwie. Należał do wyższych sfer towarzyskich. Kształcił się w uniwersytecie moskiewskim, wstąpił potem do gwardji, odbył kampanję 1812 i 13 roku. W 1821 podał się do dymisji i odtąd przeważnie mieszkał w Moskwie.

Tak przed, jak i po dymisji brał żywy udział w życiu towarzyskiem obu stolic i odrazu pozyskał sławę jednego z najświetniejszych „causeurów". W

niepomyślnie; w bitwie pod Szawlami ponieśli Polacy również klęskę. Obydwa oddziały w sile 7.000 ludzi i 27 armat, wyparte przez Moskali do Prus, złożyły tamże broń (w połowie lipca): trzeci pod wodzą Dembińskiego przebił się przez Moskali i przybył szczęśliwie do Warszawy. Lepiej, gdyby był pozostał na Litwie i tam utrzymywał powstanie, które z tą chwilą możemy uważać za skończone. Upadek powstania polskiego zbliżał się coraz więcej.

Odwrót Dembińskiego, dokonany wśród największych trudności, zjednał mu odrazu sławę. To też gdy zjawił się w Warszawie, sądzono, że znalazł się człowiek, który odpowie zadaniu naczelnego wodza. Kiedy więc Skrzynecki, straciwszy ducha po bitwie ostrołęckiej, żadnych przeciw armji moskiewskiej nie podejmował kroków, sejm dał się nakłonić i odebrał mu dnia 11 sierpnia dowództwo, a oddał je Dembińskiemu. Krótko przedtem wojsko moskiewskie otrzymało także innego naczelnego wodza. Dybicz bowiem umarł, a car przysłał na jego miejsce Paszkiewicza.

Ciągłe niepowodzenia zniechęcały coraz więcej, jedni zganiali winę na drugich, a lud podburzony przez ludzi niespokojnych ducha lub chcących dojść do władzy, zaczął domagać się nowego wodza i krzyczeć, że między generałami są zdrajcy, zaprzedani Moskwie. Wzburzenie ludu było tak wielkie, że wieczorem 15 sierpnia tłumy opanowały więzienie, gdzie obwinieni o szpiegostwo lub zdradę byli osadzani i więźniów, pomiędzy którymi niejeden był może niewinny, pomordowały.

Wśród tych rozruchów wypłynął największy wichrzyciel, generał Krukowiecki. Ujął lud warszawski obietnicami, że wybawi ojczyznę, a otrzymawszy od sejmu najwyższą władzę, odebrał naczelne dowództwo Dembińskiemu, którego nie cierpiał, a oddał je ośmdziesięcioletniemu starcowi, zacnemu, ale na to stanowisko wcale nieodpowiedniemu, generałowi Kazimierzowi Małachowskiemu.

Moskale podeszli już prawie pod samą Warszawę. Na zwołanej dnia 19 sierpnia przez Krukowieckiego radzie wojennej postanowiono ograniczyć się na obronie stolicy. Siły polskie, zgromadzone w Warszawie, mogły były stawić czoło armji rosyjskiej, lecz niestety osłabiono je wysłaniem 20 tysięcznego korpusu generała Ramorino przeciw generałowi rosyjskiemu Rosenowi. I ta wyprawa się nie udała, a co smutniejsze, że Ramorino, wezwany do odwrotu, wręcz temu rozkazowi się sprzeciwił, a tu Paszkiewicz 6 września przypuścił szturm do Warszawy. Wojsko polskie broniło swoich szańców, ale pomimo bohaterskich wysileń, skoro padły warowne szańce Wolskie, gdzie się bronił dzielnie generał Sowiński, który padł tam śmiercią walecznych, uległy także i inne przemocy. Nazajutrz do godziny pierwszej trwało zawieszenie broni, po południu odnowiła się znów zacięta walka. Ostatecznie w nocy za współudziałem Krukowieckiego, już dawniej gotowego do układów, podpisano kapitulację Warszawy, zastrzegając sobie bezpieczeństwo osób i własności oraz 48 godzin na wyprowadzenie wojska i zapasów wojennych. Przez te dwa dni padło pod murami Warszawy do 5.000 Polaków a 20.000 Moskali.

Wybiła nieszczęśliwa godzina. Dnia 8 września wkroczyli Moskale do Warszawy, a wojsko polskie, nad którem objął teraz Rybiński naczelne dowództwo, wyszło do twierdzy Modlina. Za wojskiem wyszedł rząd, sejm i wyszło mnóstwo mieszkańców stolicy.

Osłabiła ducha klęska ostrołęcka, a nie podniosło go odtąd żadne zwycięstwo; gorszy jeszcze wpływ wywarła strata Warszawy. Pozostało wprawdzie kilkadziesiąt tysięcy wojska, armja polska była jeszcze pomimo tylu stoczonych bitew, dwa razy silniejszą aniżeli w początkach powstania, ale nie było wodza, któryby dzielnością i zapałem wskrzesił nowego ducha i gdy 16 września Ramorino a 27 Różycki złożyli broń w Galicji, przeszedł z Rybińskim z początkiem października z resztą wojska do Prus, poczem twierdze: Modlin i Zamość poddały się Moskalom.

Tak upadło powstanie, które rozpoczęte w celu wywalczenia niepodległości i tylu ofiarami okupione, sprowadziło na naród wielkie klęski. Najsroższe prześladowanie i ucisk zapanowały teraz w ziemiach polskich, a szczególniej w ziemiach t. zw. zabranych: na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Jeżeli w Królestwie Polskiem zostawił jeszcze car Mikołaj język polski i jaki taki cień odrębności, to w ziemiach zabranych zaprowadzono język i szkoły zupełnie moskiewskie. Nazwisko Królestwa Polskiego pozostawił jeszcze car, żeby, że tak powiemy, zamydlić oczy reszcie Europy. Tysiące rodzin powysyłano w głąb Moskwy lub na Sybir; dzieci nawet małe zabierano i wywożono, aby tam zapomniały języka i wiary swych ojców. Należącym do powstania zabierano majątki i rozdawano je lub za bezcen sprzedawano Moskalom. Car zniósł akademie warszawską i wileńską, wzorowe gimnazjum krzemienieckie, słowem z największą zajadłością tępił narodowość i prześladował religię katolicką. Ogołocono znowu kraj z powstałych przez lat trzydzieści bibliotek i innych zbiorów naukowych lub pamiątek narodowych; Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie rozwiązano. Tysiące ludności rok rocznie brano odtąd z polskich dzielnic na dwadzieścia pięć lat do wojska w głąb caratu, skąd wracali niedołężnymi kalekami. Zabrano lub zamknięto mnóstwo kościołów i klasztorów. Najgorszego losu doznali unici, których gwałtem zmuszał car do schizmy. Z 1388 parafji unickich, za Pawła I narachowanych, pozostało tylko 543. Nastał stan opłakany, którego w krótkich słowach opisać niepodobna.

Upadek powstania pociągnął za sobą także ucisk narodowości polskiej pod panowaniem austrjackiem i pruskiem. Wielu Polaków z Poznańskiego i Galicji, którzy mieli udział w powstaniu, po powrocie do kraju skazywano na więzienie i kary pieniężne.

Upadło powstanie, bo pozbawione woli, energji i wszelkiego wyrazu nie wytworzyło atmosfery, w której działaćby mogli ludzie odważni i zdecydowani.

Poddani Królestwa Polskiego.

W warszawskim „Dzienniku Polskim" znajdujemy następujący, a godny uwagi wywód:

Królestwo Polskie, ustanowione przez traktat wiedeński w r. 1815, posiada swoje ustalone granice, — które mogą być zmienione tylko przez nowy traktat pokojowy po skończeniu wojny. Jest to zasada prawa międzynarodowego, że tylko nowy traktat odwołuje lub zmienia postanowienia traktatu poprzedniego.

A więc dopóty, dopóki nie nastąpi nowy traktat,— Królestwo Polskie będzie zarządzane przez rządy okupacyjne z uwzględnieniem jego granic z r. 1815 i jego praw krajowych, obowiązujących w tych granicach. Jeżeli rząd rosyjski niespodzianie na Wielkanoc r. b. wydał prawo o wyłączeniu gub. Chełmskiej z granic Królestwa Polskiego, uczynił to wbrew prawu międzynarodowemu i takiego wyłączenia w chwili obecnej inne mocarstwa na traktacie wiedeńskim podpisane uznać nie mogą. Znaczy to, że aż do nowego traktatu pokojowego Chełmszczyzna pozostaje w granicach Królestwa Polskiego, gdyż leży na terytorjum, nakreślonem w r. 1815.

Skoro Królestwo Polskie istnieje w swych granicach dzisiejszych, jego stała ludność, oczywiście, podlega prawom krajowym.

Obowiązujący w kraju kodeks cywilny, zaprowadzony za rządów króla saskiego, księcia warszawskiego w 1807, promulgowany w r. 1815 na całe Królestwo, nazywa stałych mieszkańców poddanymi Królestwa Polskiego, albowiem w art. 8 mówi: „Polak, poddany Królestwa Polskiego używać będzie praw cywilnych". Ponieważ kodeks cywilny aż do tej chwili obowiązuje w Królestwie, jasnem jest, że mieszkańcy stali naszego kraju mają poddaństwo Królestwa Polskiego.

Ukaz rosyjski, wprowadzający w kraju sądy rosyjskie w dniu 3 marca 1875 r., wyraźnie mówił: „projekty ustaw odpowiadają naszemu pragnieniu nadania nowego sądu naszym poddanym Królestwa Polskiego".

Wprawdzie władze rosyjskie później ignorowały te postanowienia o poddaństwie polskiem; a nawet nie pozwalały używać wyrazów: „poddany Królestwa Polskiego" w aktach (sprawa rejenta Turczynowicza w r. 1912), ale były to usiłowania nie oparte na prawie, lecz na samowolnej interpretacji urzędników, pragnących przemilczeć odrębność polityczną Królestwa.

Nie ulega wątpliwości, że każdy stały mieszkaniec Królestwa w jego dzisiejszych granicach, bez względu na narodowość i religję, jest pod względem praw krajowych poddanym Królestwa Polskiego, podczas gdy osoby, pochodzące z cesarstwa rosyjskiego, tam zapisane do liczby stałych mieszkańców, są poddanymi rosyjskimi.

Dzisiejsze sądy krajowe, działające pod rządami okupacyjnymi, w myśl praw krajowych będą niewątpliwie „poddaństwo Królestwa Polskiego" uznawać za obowiązujące określenie prawne w zakresie praw cywilnych. Że to samo określenie jest ważnem i w zakresie praw politycznych nie ulega również wątpliwości, albowiem dotąd traktat wiedeński jeszcze zmianie nie uległ i odrębność polityczna Królestwa Polskiego, pomimo całego zarządu rusyfikacyjnego, nawet przez Rosję nie została formalnie zniesiona. Że rząd rosyjski uważał tutejszych mieszkańców za poddanych rosyjskich—to była jego praktyka wewnętrzna. Pod względem międzynarodowym mieszkańcy kraju są poddanymi Królestwa Polskiego.

Niektórzy mieszkańcy Radomia wobec wypełniania tekstu kartek meldunkowych znaleźli się *w kłopocie*, do jakiego poddaństwa się przychylić — może powyższy artykuł zdecyduje ich i w innych podobnych wypadkach *z kłopotu* wybawi. „Honny soit qui mal y pense".

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikat z d. 24 b. m.

Nic nowego.

Komunikat z d. 25 b. m.

Nie zaszło nic szczególnego.

Na włoskim froncie.

Zaciekła walka w okolicy między ujściem Wippach i San Martino trwała dzień cały i noc. Na północ od Monte San Michele atakował nieprzyjaciel nieustannie wielkiemi siłami. Kilkakrotnie udawało mu się wtargnąć do naszych okopów, jednakże ostatecznie w kilkugodzinnej walce nocnej wyrzuciły go zewsząd dzielne pułki alpejskie 7 i 27. Atak Włochów na Monte San Michele załamał się, podobnie jak i wszystkie poprzednio. Również i pod San Martino przechyla się walka to na tę, to na tamtą stronę, aż ostatecznie późno wieczorem udało się zasłużonemu wojsku Honwedów i tutaj także odebrać w całości wszystkie nasze utracone pozycje i utwierdzić się w nich ponownie. Przyczółek mostowy Gorycji, południowa część miasta, wreszcie miejscowości Savogna i Rupa znajdowały się pod gwałtownym ogniem artyleryjskim. Kilka bataljonów piechoty nieprzyjacielskiej atakowało pod Oslaviją — zostały one odparte — dwie kompanie zniszczono. Dwaj nasi lotnicy rzucali bomby na Tolmezzo.

Na południowo-wschodnim froncie.

Nad górną Driną dzień upłynął spokojnie. Pod Pribojem nasze wojska wywalczyły sobie przejście na południowy brzeg Limu. Na południe od Nowego Bazaru wojska c. i k. postępują ku granicy czarnogórskiej. Wojska węgierskie, idące od doliny Ibaru, w ciężkich walkach wyrzuciły nieprzyjaciela z jego pozycji na północo-zachód od Mitrowicy i zajęły to miasto. Wzięły one 700 jeńców, wśród nich 4 oficerów. Również i Prisztinę wydarto Serbom: kolumna wojsk niemieckich szła tu z północy, bułgarska ze wschodu.

Na wschód od Focy odrzucono również wojska czarnogórskie. Na południowo-zachód od Sienicy przeszliśmy granicę Czarnogórską. Przy wzięciu, wczoraj doniesionym—Mitrowicy wojska c. i k. zabrały 10.000 Serbów, 6 moździerzy, 12 armat polowych, wielką ilość różnego rodzaju wozów amunicyjnych, 17 lokomotyw, 130 wagonów i mnóstwo innych materjałów wojennych. Kolumna wojska austro-węgierskiego, postępująca od Mitrovicy, zdobyła okolicę Wucitry. Na południe od niej wojska niemieckie i bułgarskie zamierzają przeprawę przez Sitnicę. W walkach o Prisztinę wzięto 6.800 jeńców i 6 armat serbskich. Zastępca szefa sztabu generalnego fldm. *von Höffer.*

* * *

Biada temu, kto zapomnieć mógł,
co mu ojców przekazała wiara, —
kto od czynów uchylić się stara,
czyj zardzewiał w zaniedbaniu pług.
Kto poniechał własną wolą żyć,
znaków czyichś wypatruje... słucha...
i czekając litości okrucha,
snuje gnuśnie szarą bytu nić.
Czyją duszę opanował lęk
przed tyranji niszczycielską siłą,
czyje serce żywiej nie zabiło,
gdy niewoli ciężki łańcuch pękł

Biada temu, kto nie czuje mąk,
gdy chwast bujnie wokół się rozplenia,
kto się wyrzekł walki wyzwolenia,
bo się w jarzmo dobrowolnie wprzągł.
Tym, co szuka zdrady ślizkich dróg,
do układów brudnych się nagina,
gdy nadejdzie wypłaty godzina,
wzgardzi każdy szlachetniejszy wróg.
Wystrzeliły z bólów naszych łon
wolne skrzydła! wyrosły nam z duszy!
ich żar słońca nie stopi, nie skruszy:
nam nie grozi Ikarowy zgon!

Biada temu, kto kieruje krok
do świątyni fałszu — kto miraże
zamiast Prawdy umiłować każe,
zamiast słońca — czcić i wielbić mrok.
Kto się nigdy nie ośmiela wgłos
wypowiedzieć, o czem tajnie marzy,
kto i wtedy ma uśmiech na twarzy,
gdy nad ludzką dolą płacze Los.
Kto nie pragnie zerwać kruchych pęt,
jeno ciągle wzmacnia dłonią własną,
w kim nadzieje niby iskry gasną,
zapadając w nirwaniczny smęt.

— — — — — — — — — — —

Kto się myśli o wolności zląkł,
w czyjej piersi jęczy skarga łzawa:
ten w szeregu naszym niech nia stawa;
ten do życia śród nas nie ma prawa;
Polska żąda twórczych, silnych rąk!

Sylwja Borowska.

epoce tajemniczych bohaterów Byrona, zakiekawia on tajemniczością swej pięknej, o rysach regularnych, bladej, zadumanej twarzy, pociąga wykwintnością zewnętrzną, wprawia w podziw ogromnem oczytaniem, samodzielnością sądów, ścisłością i surowością wydyscyplinowanej myśli, absolutnie wolnej od tak rozpowszechnionego u Słowian marzycielstwa i rozlazłości Stąd pewność siebie i trochę napuszona apodyktyczność.

Myśli swoje i poglądy Czaadajew streszczał w listach prywatnych do przyjaciół, o drukowaniu ich zrazu nie myślał, za dużo miał pogardy dla społeczeństwa swojego. „Pisać dla Rosjan — wyraził się kiedyś — to samo, co mówić do ptaków niebieskich lub ryb w morzu"[1]), a jednak te jego listy krążyły po Rosji w licznych odpisach i w r. 1836 jeden z nich p. t. „List filozoficzny" znalazł się na szpaltach moskiewskiego miesięcznika *Teleskop*.

Wrażenie wywarł piorunujące, szczególnie na osobie cara Mikołaja. Pismo z rozkazu jego zostało zamknięte, cenzor pozbawiony urzędu, redaktor zesłany na północ Rosji, Czaadajew ogłoszony za warjata i poddany policyjno lekarskiemu nadzorowi. Kara dziwaczna, złośliwa, ale nie surowa, nie pociągnęła bowiem żadnej zmiany w losach Czaadajewa, z wyjątkiem tej, że zrazu odwiedzał go codziennie lekarz z policji, zastąpiony wkrótce jego domowym lekarzem, a po upływie roku uwolniono go nawet od tego, pod warunkiem, że nic drukiem ogłaszać nie będzie. Tę względną łagodność kary przypisać należy wysokim stosunkom Czaadajewa i temu, że car znał go osobiście w czasach, gdy służył w gwardji

Czemże ten mniemany warjat tak niezmiernie zgorszył cara i wszystkich niemal czytelników swoich? Oto bieg jego myśli, który we własnych jego słowach podaje: Zaczyna od gorzkich ubolewań nad absolutnem odosobnieniem Rosji na widowni dziejowej:

„Nie szliśmy nigdy razem z innymi narodami, nie należymy do żadnej wielkiej rodziny ludzkości, ani do Wschodu, ani do Zachodu. Tradycja nie wiąże nas ani z jeduym, ani z drugim. Jesteśmy jakby poza czasem i nie dotknął nas pochód ludzkości w jej rozwoju"... „Naród każdy przechodzi przez okres wzruszeń namiętnych, burzliwego niepokoju, nieobmyślanej i jakby bezcelowej czynności. To czas uczuć silnych, pomysłów szerokich i wielkich namiętności"... „Epokom tym zawdzięczają narody swoje wspomnienia, bohaterski pierwiastek dziejów swoich, poezję, wszystkie silne i życiotwórcze idee. Epoka taka jest koniecznością dla każdego społeczeństwa; bez niej cóżby w pamięci narodów zostało, do czegóżby się mogły przywiązać, zapalić? Bez niej skarbem ich całym byłby tylko proch ziemi rodzinnej"...

„My nic podobnego nie mamy. Zrazu dzikie barbarzyństwo, potem grube nieuctwo, później dzikie panowanie zaborców, którego duch przeszedł do naszej narodowej władzy — oto bolesna historja naszej młodości"... „Nie przeszliśmy przez okres rozbujałych porywów młodzieńczych, tej poetycznej gry moralnych sił narodu. Epoka historji naszej, odpowiadająca epoce wzrostu, przedstawia nam istnienie zamglone, bezbarwne, bez sił i energji. Nie zostało nam w pamięci tych wspomnień czarujących, tych wspaniałych, a poruszających przykładów, których wieki, któreśmy przeżyli, całą przestrzeń ziemi, którą zajmujemy, nie znajdziesz ani jednego wspomnienia, któreby Cię zastanowiło, ani jednego pamjątki, któraby Ci okazała przeszłość w żywej malowniczej postaci. Żyjemy obojętni na wszystko, w jakimś ciasnym widnokręgu, bez przeszłości i przszłości, w jakimś martwym zastoju".

Słowem, Rosja — według Czaadajewa — nie ma punktu oparcia dla siebie. Zadatki duszy rosyjskiej są wielkie: pomieścić się w niej może wszystko, co jest dobrem i prawdą, ale cóż stąd, skoro przeszłość nie stworzyła dla Rosji tych niezbędnych ram, w których układa się życie i „pomimo wszystkich naszych przymiotów, nie wiemy, czem zapełnić, już nie życie całe, ale jeden dzień życia".

„Spójrzmy wokoło siebie, jesteśmy jakby gdybyśmy wędrowcami byli, a nie u siebie; nikt nie ma oznaczonej sfery działania, niema ani ustalonych obyczajów, ani reguł postępowania, niema skupionego życia rodzinnego, niema nic, coby przywiązywało, nic stałego, trwałego; wszystko przechodzi, prześlizguje się, nie zostawiając śladu po sobie, ani na zewnątrz, ani w nas samych!..." „Jakież jest życie człowieka — mówi Cycero — jeśli pamięć o tem, co było, nie jednoczy przeszłości z przyszłością? My zaś wystąpiliśmy na widownię świata, jak nieślubne dzieci, bez ojcowizny, bez związku z ludami, które nas poprzedziły; nie przyswoiliśmy sobie z przeszłości żadnego pouczającego wskazania; każdy z nas sam nawiązywać musi nić, którаby go połączyła z ludzkością"...więc „niema w dziejach naszych logicznego postępu, dawne wyobrażenia zacierają się nowemi, a te nie wypływają z tamtych, lecz zalatują do nas.

C. d. n.

[1]) M. Gerszenson: „P. J. Czaadajew. Ziźń i myszlenje". Petersburg 1908 por. str. 131.

Z MIASTA.

Z seminarjum nauczycielskiego. Dowiadujemy się, że młodzież z wykształceniem średniem przyjmowana jest na kurs trzeci i po roku otrzymywać będzie świadectwa nauczycielskie. Sądzimy, że wobec zapotrzebowania nauczycieli młodzież nasza licznie będzie się zgłaszała do tej nowej uczelni polskiej w Radomiu.

Z „Ligi Kobiet polskich". W pierszych dniach grudnia wyjeżdżają do Lublina delegatki, które zawiozą dary gwiazdkowe, oraz paki z ciepłą odzieżą. Dzięki ofiarności społeczeństwa „Liga" radomska wysyła na front bojowy kilkaset ciepłych garniturów, na które składa się: ciepła, gruba koszula, kalesony, skarpetki, rękawice i t. z. „kominiarka" włóczkowa na głowę. Prócz tego wysyła się dużą ilość ciepłych mankietów, nagolenników i ciepłe zabezpieczenie u nóg. Wobec mrozów, które nadeszły — nasza młodzież — tam daleko w okopach, w warunkach, o których my w ciepłych domach i dobrych futrach, pojęcia nie mamy — ten dowód pamięci z wdzięcznością przyjmie. A jest to przecież odrobinka wobec zaciągniętego względem nich obowiązku.

Zabiegi o utworzenie szpitalika na kilkanaście łóżek w Kozienicach zostały uwieńczone powodzeniem, i dziś możemy sobie z pociechą pomyśleć, że nie na gołej podłodze Legjonista polski w chorobie leżeć będzie — a przecież tak było! Potrzeba jednak ciepłej odzieży jest duża i w tym kierunku ofiarność społeczna konieczna.

Ze Stowarzyszenia Handlowców. Dowiadujemy się, że oddział radomski St. Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy w tych dniach po pewnej przerwie, spowodowanej okolicznościami chwili, otwiera lokal przy ul. Lubelskiej. № 59. W Stowarzyszeniu tym zostaną wznowione pogadanki, odczyty, lekcje języków i buchalterji.

Sklepy i składy z towarami spożywczemi otrzymały rozporządzenie, aby wykazały na blankietach przepisanej formy ile posiadają w zapasie: fasoli, węgla kamiennego włącznie z koksem i węglem drzewnym, grochu, soczewicy, mąki i wszelkich wytworów z tejże, nafty, ryżu, pęcaku (kaszy jęczmiennej), soli, szmalcu wszelkiego rodzaju, słoniny, mydła, krochmalu, cukru każdego rodzaju, zapałek i świec.

Wydano następujące obwieszczenia. 1) Przypomina się ponownie, że handel zbożem jest surowo zabroniony Transporty zboża, które nie są przeznaczone dla własnego zapotrzebowania producenta (gospodarza rolnego), a większe, niż 3 korce, zostaną bezwzględnie skonfiskowane, o ile nie ma specjalnego pozwolenia ze strony Komendy obwodowej Producenci, którzy mają zboże do odstąpienia, mają go odstawić do magazynów zbożowych, urządzić się mających w Radomiu, Przytyku i Jedlińsku. Za odstawione zboże zostanie wypłaconą w gotówce należność po następujących cenach, licząc za 100 kilogramów: Pszenica 30 koron Żyto 27 kor. Jęczmień 25 kor. Owies 25 kor. Rzepak 43 kor. Urządzone magazymy służą wyłącznie do aprowizacji ludności obwodu radomskiego, a zapasy zboża będą oddawane do zmielenia tylko do młynów w obwodzie. Radom, dnia 15 października 1915 roku.

C. i k. Komendant obwodowy, pułkownik

von Matuschka.

II) W celu uregulowania mlewa dla lokalnej konsumpcji zarządził C. i K. Generalny Zarząd wojskowy w Lublinie co następuje: Młyny dzieli się w ogólności na młyny wielkie i małe. Wielkie młyny podlegają nadzorowi Zarządu wojskowego i mają się ściśle stosować do wskazówek komendy obwodowej odnośnie do poszczególnych gatunków i ustanowionych cen maksymalnych mąki. Małe młyny mogą tyko mleć zboże, oddawane przez ludność miejscową dla pokrywania własnego jej zapotrzebowania i mają prowadzić księgę zapisową, w której winno być uwidocznione: nazwisko i miejsce zamieszkania posiadacza ziarna, rodzaj i ilość tegoż, uzyskane z przemiału produkty oraz dzień ich wydania. Ceny przemiału dla małych młynów ustanawia się w kwocie 2 korony od 100 kg. z tem, że w miejsce ceny przemiału nie wolno przyjąć zboża, jak również, że w zamian za przyjęte do przemiału zboże nie wolno przyjąć gotowej mąki. Wytworzone być mogą tylko gatunki mąki podane w następującem zestawieniu. Gatunki i maksymalne ceny mąki dla konsumpcji w miastach, przyjąwszy za podstawę maksymalne ceny zboża:

dla pszenicy 30 kor. dla żyta 27 kor. za 100 kg.

Gatunek mąki		Stopa wy-miela-nia	Cena w hurtowej sprzedaży, loco młyn za 100 kg. z workiem	Cena w sprzedaży detalicznej z wyłączeniem transportu z workiem za 100 kg.
Przednia mąka pszenna	A	20%	Kr. 58.10	Kr. 62.10
Przenna mąka kuchenna	B	55%	Kr. 40.10	Kr. 44.10
Mąka żytnia do pieczenia	C	80%	Kr. 39.48	Kr. 43.48

Maksymalne ceny kaszy, przyjąwszy za podstawę cenę jęczmienia 25 kor., ustala się na 40 kor. za 100 kg. Za transport mąki z młyna do miasta dopuszczalny jest dodatek w wysokości 10 h. za 1 cetnar metr = 100 kg. i 1 kilometr. Każdy przekupień jest obowiązany znajdującą się na składzie w jego handlu mąkę oznaczyć według poszczególnych gatunków za pomocą wyraźnego i widocznego napisu i obok niego wymienić ceny poszczególnych gatunków mąki według wagi jasno i wyraźnie. Przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karane przez Komendę obwodową grzywną do 5000 kor. lub aresztem do sześciu miesięcy. Młynarzom może być ewentualnie odebrane brawo mlewa. Zarządzenia te wchodzą w życie z dniem publicznego ogłoszenia. Radom, 22 listopada 1915 r. C. i K, Komendant obwodowy, pułkownik *von Matuschka.*

Z targu miejskiego. W czwartek ubiegły targ miejski był bardzo ożywiony z powodu dużego napływu włościaństwa okolicznego. Ceny produktów mimo to bardzo wysokie, zwłaszcza produkty nabiałowe dochodzą do cen olbrzymich: kwartę masła płacono od 2 rb. 40 do 2 rb. 55 — sery średniej wielkości od 60 kop. do 50 — jajko 8 kop. i 8½; jarzyny również w wysokiej cenie: wiąska pietruszki 8 kop., marchwi 8 kop, cebuli funt 15 kop., w lepszym gatunku 17 kop. Drób bardzo drogi, kura 2 rb. do 3, indyczka 6 — 8 rb. Kapusta nieco tańsza. Mięsa w jatkach mało i niezbyt piękne, w cenie 50 kop. za funt do 55, baranina także w tej cenie. Zauważyć się daje stłoczenie się sprzedawców i kupujących na małych przestrzeniach, co ułatwia złodziejom targowym operacje. Włościanie przynieśli do miasta dużo wełny owczej, którą żydzi nabywali skwapliwie, lecz ceny wełny dość wysokie, żądano od 2 do 3 rb. za funt.

Statystyka bezpłatnych ambulatorjów Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej w okresie czasu od 15 do 20 b. m. włącznie. Lekarze ordynujący: D-r. Adam Horczak, D-r. Stanisław Idzikowski, D-r. Stanisław Piątowski. Przyjęto chorych ogółem 697. W tej liczbie: Ujawniono chorób zakaźnych 25. Umieszczono w szpitalach 17. Udzielono pomocy w domu 7. Ujawniono wypadków nędzy wyjątkowej 4. Poza tem dokonano szczepień ospy 25. Ambulatorja mieszczą się: № I — Warszawska № 3, № II — Skaryszewska № 14, № III — Zamłynie № 3.

Wyjaśnienie. W numerze poprzednim w programie Obchodu listopadowego podaliśmy wiadomość o obchodzie szkolnym według programu własnego *wszystkich* szkół średnich radomskich, obecnie wyjaśniamy, że udziału w Obchodzie nie przyjmuje progimnazjum p. Wojciechowicza.

Sprostowanie. W № 91 naszego pisma pomyłkowo we wspomnieniu pośmiertnem wydrukowane było nazwisko zmarłej Siostry Miłosierdzia. Winno być ś. p. Zofja Goljan, a nie Goljasz.

Legitymacja Strzelecka.

Od wsi do wsi przychodzę
i od miasta do miata
uznojonym w trud szlakiem;
broczy slad na mej drodze,
we krwi wartość ma wzrasta
i — zapytaniem jestem wciąż jednakiem
witany, od którego ciężką mam duszę,
legitymować się muszę.

W domu własnym, w Ojczyźnie
tłomaczenia potrzeba
i pasportu wśród braci.
Choć za chwilę krew bryźnie
i zczerwieni się gleba,
młodemu sercu wciąż nieufność płaci.
Legitymuję się, aż wybaczycie,
że chcę za Polskę dać życie.

Gdy widzicie Moskala,
który wdeptał was w piach,
przyznajecie mu prawo,
niech was gnębi, zniewala,
niech was topi we łzach,
wydziera żywot łącznie z dobrą sławą,
to w porządku; jednego nie możecie znieść:
walki o polską cześć.

W obliczu wroga jesteście
poddani nawet sercami...
Nawet serca nie śmieją
bić przeciw panu. I wreszcie,
gdy przemoc słabnie, wy sami
zapytujecie: A któż ci, nadziejo,
pozwolił? Ty, wolności, cóż cię tutaj żenie?
Kto dał upoważnienie?

Jakże się wytłomaczę
przed wami, o bracia moi?
jak swój mandat okażę?
Słyszcie, coś tam kołacze
w was samych na dnie i stoi
wspomnieniem tajnem w trwóg obłędnych gwarze:
chcecie czcić... dawny bój, iż był protestem,
tą czcią zjawioną — ja jestem...

Nasienie krwi w ziemię wsiękło
i kwiat purpury wydało,
miłość dojrzała w płonie...
Duszę ojców niezlękłą
i czyn ich promienny chwałą
jak kielich złoty moje młode dłonie
podnoszą w słońce; wczoraj, dziś sprzęga
sił nieśmiertelnych potęga.

Ja jestem z nich, oni we mnie;
jeden wciąż żywy ciąg,
jeden wzlot do swobody!
Nie pytajcie daremnie,
palce nieufnych rąk
kładźcie na rany mojej piersi młodej,
czujcie krew ojców w krwi waszego dziecka
... legitymacja strzelecka.
Jak was przekonam, rodacy,
czem was porwę ze sobą,
na słońce oczy otworzę?
W gorzkiej niewolnych serc pracy,
pod popiołów żałobą,
Czyż niema ... iskier? zaliż to być może,
aby nie błysła nigdy choć zdaleka
w wagę godność człowieka?
Jeżeli gdzie uderzyło
serce ludzką tęsknotą,
jeśli iskra się żarzy,
jam temu sercu jest siłą
wypowiedzenia i oto
kształtem tych pragnień, które rąk grabarzy
uszły, ja jestem, gdy się wam tu jawię
w czynie i sławie.
Nie poznajecie? jam jest
z głębi dusz waszych dobyty,
z zalewów błotnych zbawiony
ostatni błysk jasny i gest:
z dna waszej hańby na szczyty
dźwignion krzyk życia i rozdzwoniom w tony
mężnej radości; nad przepaścią szarą
jam waszą wolą i wiarą ...
Legitymuje się w was,
każdą z chwil, gdy czujecie
ohydę kajdan niewoli,
każdą myślą, iż czas
odzyskać miejsce swe w świecie;
jam jest, ja wcielam; mierzę lot sokoli
zwycięsko w przyszłość; pryska noc zdradziecka.
Legitymacja strzelecka.

Jadwiga Marcinowska.

Z KRAJU.

Z Warszawy. Prasa stołeczna omawia szeroko fakt otwarcia dwuch uczelni. Fakt niezmiernie radosny po ciężkich przeżyciach Warszawy w czasach ostatnich niezapomniany. Katedra św. Jana widziała zebrane dostojne grono mężów nauki polskiej, wśród których: przedstawiciele Legjonów; reprezentanci Warszawy reprezentant Konsulatu Austrjackiego, władze niemieckie i t. d. Ks. Szlagowski wita chwilę mową rozpoczętą słowy: „W nadziei moc nasza, Zmartwychwstanie Polska i t. d." Tłumy zalegają świątynię i ulice — z radosnemi okrzyki witają przejeżdżających rektorów, w gmachu uniwersytetu rektor Brudziński w pięknem przemówieniu zawiadamia, że w ciągu stulecia po raz trzeci wszechnica warszawska jest otwartą. Adresy powitalne od wszechnic Krakowskiej i Lwowskiej głębokie czynią wrażenie. Warszawa dnia 15 listopada przeżyła dzień wielki! 12 b. m. w Teatrze Wielkim komitet osób znanych w warszawskich kołach towarzyskich, pod przewodnictwem księżny Lubomirskiej, bratowej prezydenta miasta, urządził koncert na szpital dla Legjonistów. Nastrój wśród publiczności, która wybuchem braw przyjęła wstęp deklamacji p. Kotarbińskiego: „Przyszło wreszcie wielkie święto — wojna z Moskalami," wskazała, że „orjentacja" rosyjska jest dziś daleko poza Warszawą. Oby poza temi objawami nastała chwila czynu, chwila porozumienia się zgodnego partji i grup politycznych, by jaknajprędzej stworzyć podwaliny przyszłego ustroju państwowego.

Aresztowania w Warszawie. W ubiegłym tygodniu dokonały władze niemieckie w Warszawie szeregu rewizji w kołach robotniczych, związanych życiem politycznem ostatnich tygodni. Dokonano też rewizji w kuchni współdzielczej „Społem" przy ul. Szpitalnej, gdzie aresztowano kilka obecnych w lokalu osób pod zarzutem należenia do Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wśród aresztowanych znajduje się Feliks Turowicz, znany działacz polityczny, biorący udział w walce rewolucyjnej przeciw caratowi od lat kilkudziesięciu. Przed kilku laty p. Turowicz skazany został na dożywotnią katorgę i wywieziony na Sybir, Z chwilą wybuchu wojny udało mu się zbiedz wśród wielu przygód drogą okrężną przez Chiny, Japonję i Amerykę Północną przedostać do kraju, który już tymczasem został uwolniony od najazdu rosyjskiego.

Jak nas informują, ponieważ władze niemieckie występują przeciw działalności P. P. S., jako partji nielegalnej, ze strony tejże partji poczynione zostały kroki celem zalegalizowania jej. Na terenie okupacji stronnictwo to występuje jawnie i legalnie, wydając organ swój „Robotnik" w Dąbrowie Górniczej na podstawie zezwolenia c. i k. Władz. Wydawcą „Robotnika" jest dr. Feliks Perl, redaktorem p. Goździkowski.

18 b. m. aresztowano i wywieziono z Warszawy p. Konica, adwokata, byłego posła do Dumy, szefa Polskiej Partji Postępowej jodnej z grup t. zw. prawicy. Powód podobno—stanowisko w sprawach sądownictwa. P. Konic był parę razy rzecznikiem adwokatury u władz niemieckich.

Wskrzeszenie C. K. O. w Warszawie. W sobotę 20 listopada zatwierdzony został prze władze nieniecki dawny C. K. O. Przewodniczącym Wydziału jest p. Adam hr. Ronikier, zastępcą Stanisław ks. Lubomirski, członkami pp. Olszewski, Staniszewski, Wojewódzki. Radzie Komitetu, złożonej z 15 członków, przeważnie dawnych członków C. K. O.) drzewodniczy p. Dzierzbicki, radca Tow. Kred. Ziemskiego.

„Gwiazdka" dla Legjonistów. W Krakowie zorganizował się Komitet Centralny gwiazdkowy dla Legjonistów, którego odezwy wysłane w swoim czasie do wszystkich „Lig Kobiet" w kraju powołały do zbierania darów i wysyłania w większych partjach po wspólnem porozumieniu woreczków gwiazdkowych, zaopatrzonych w drobiazgi przydatne i miłe w życiu żołnierskiem. Skład centralnego Komitetu jest następujący:

Honorowa przewodnicząca, hr. Zdzisławowa Tarnowska, przewodniczące: prezesowa Władysławowa Leopoldowa Jaworska, eksc. Józefina Bilińska, hr. Władysławowa Mycielska, Władysławowa Bilewska. Delegat Departamentu Wojskowego N. K. N. hr. Jerzy Mycielski, Sekretarka — dr. Ada Jakeschówna. Skarbniczka: Hilda Starzewska. Komitet: Helena Bołoz Antoniewiczowa, Tadeuszowa Błotnicka, mgr. Zofja Csaky Pallavicini, delegatka N. K. N. Tadeuszowa Cybulska, Stanisławowa Dobrowolska, hr. Drohojowska, Marja Epstein Józefowa Gałęzowska, Juljanowa Germanowa, Zygmuntowa Garczyńska, eksc. Witoldowa Hausnerowa, Kazimierzowa Kostanecka. Natalja Kowalska, hr. Augustowa Krasicka, Marjanowa Krzyżanowska, eksc. Juljuszowa Leowa. Zygmuntowa Markowa, hr. Władysławowa Michałowska, Zygmuntowa Michałowska, Anna Neumannowa, Idalja Pawlikowska, Marja Rettingerowa, Ignacowa Rosnerowa, Stefanowa Skrzyńska, Lucyna Sporn, Stanisławowa Steinowa, Jadwiga Strokowa, hr. Stanisławowa Szeptycka, Adamowa Żuk-Skarszewska.

Z Puław. Obecny stan Instytutu rolniczo-leśnego. Pałac w Puławach, sławna ongi rezydencja książąt Czartoryskich, znajduje się obecnie w dość dobrym stanie, pomijając nieznaczne uszkodzenia spowodowane pociskami armatnimi. Wszędzie jednak widać ślady bezprzykładnego niedbalstwa ze strony Zarządu Instytutu rolniczo-leśnego, który w Puławach miał swoją siedzibę. Główny gmach pałacu zajmują wyłącznie muzea i laboratorja Instytutu, zaś w budynkach skrzydłowych były mieszkania personelu nauczycielskiego i służby zakładowej. W sąsiednich gmachach miały pomieszczenie internat dla 100 słuchaczy, zbiory weterynaryjne, muzea leśnej technologji, maszyny, zakłady gazowe i t. p.

Przetrwały nienaruszone: świątynia Sybilli, domek gotycki i świątynia grecka.

Na szczególną uwagę zasługują bardzo bogato wyposażone muzea, zbiory i laboratorja. Niestety — urządzenie ich wewnętrzne jest w opłakanym stanie. Przedmioty codziennego użytku, szafy, stoły, stołki, zabawki dziecinne — zniesiono z mieszkań prywatnych profesorów i funkcjonarjuszy do sal tych i pomieszano ze zbiorami niezmiernie cennymi i precyzyjnie wykończonymi instrumentami. Wszystkie drzwi stoją otworem, klucze bowiem Rosjanie pozabierali — dlatego też zbiorom zagraża niebezpieczeństwo nietylko uszkodzeń ale i kradzieży, zwłaszcza, że brak personelu przeznaczonego do pilnowania muzeum. I tylko energicznym staraniom kamisarza obwodowego, p. Gałuszki, należy zawdzięczać, że te, tak cenne dla naszej kultury, zbiory nie przepadły nazawsze i dotąd są chronione. Fachowcy rosyjscy oceniali w r. 1913 wartość wszystkich muzeów puławskich na 350.000 rubli. Według obecnie dokonanych zestawień wartość ta przekracza miljon koron. Wartość samego pałacu książąt Czartoryskich wraz z gmachami bocznymi, świątynią Sybilli, domkiem gotyckim i świątynią grecką szacują dzisiaj na miljon 632.000 koron, nie wliczając w sumę tych wartości zakładów: instalacji elektrycznej, gazowej, wodociągów i kanalizacji. Wewnętrzne urządzenie zaś i zapasy znajdujące się w pracowniach, przedstawiają wartość około 300.000 koron. I te prawdziwe skarby wystawione są ciąglie na niebezpieczeństwo uszkodzenia, a nawet całkowitego zniszczenia. Pożądane jest wdrożenie jak najśpieszniejszej akcji konserwacyjnej, celem uchronienia gmachu od ruiny, a zbiorów od zagłady. Również należałoby zbiory i laboratorja uporządkować. Praca będzie w tym kierunku mozolna, bo nieład wszędzie kolosalny. Potrzeba przynajmniej 3 miesięcy, aby Puławy odrestaurować i w muzeach i zakładach Instytutu ład i porządek zaprowadzić.

Z Łodzi. Na posiedzeniu Rady miejskiej w Łodzi w piątek 5 b. m. rozpatrywana była interpelacja radnego d-ra Seweryna Sterlinga i towarzyszy, dotycząca posługiwania się przez magistrat Łódzki w niektórych drukach i dokumentach tylko językiem niemieckim. Dr. Sterling tak uzasadniał swą interpelację: według ordynacji miejskiej w magistracie bezpośrednio równe prawa posiadają języki polski i niemiecki. A ponieważ niekorzystanie w zupełnej rozciągłości z języka polskiego w instytucji urzędowej, jaką jest magistrat, byłoby równoznacznem z rezygnacją z tegoż prawa, przeto należy pilnie strzedz swych przywilejów, sankcjonowanych przez prawo i bacznie śledzić wszelkie samowolne uchybianie i ograniczenia języka polskiego, przez niektórych urzędników magistratu. W odpowiedzi na powyższą interpelacją nadburmistrz Schoppen, zgadzając się zasadniczo ze słusznością wywodów, oświadczył, iż w interesie dobrej zgody starać się będzie o wycofanie z obiegu druków niemieckich i zastąpienie ich drukami w języku polskim obok niemieckiego.

Podczas dyskusji nad sprawą budżetu delegacji szkolnej zapytał radny, p. Winnicki, czemu wobec pięciokrotnej przewagi ludności polskiej nad niemiecką w Łodzi tak mało uwzględnia budżet potrzeby szkolnictwa polskiego? Na szkoły niemieckie proponuję budżet 870.000 mk, polskie 595.750 mk i żydowskie 355.000. Budżet został uchwalony głosami 19-tu radnych; radni Polacy w głosowaniu udziału nie brali.

Organizacje społeczno-ekonomiczne w Królestwie Polskiem. Odpowiednio do gospodarczej struktury Królestwa Polskiego — organizacje społeczno-ekonomiczne znalazły swój wyraz przedewszystkiem w kooperatywach, obejmujących większych posiadaczy ziemskich, a następnie i drobnych rolników. Kooperatywy w miastach szczególnie łatwo przyjęły się wśród robotników i rzemieślników, którzy zakładają przedewszystkiem kooperatywy spożywcze.

Wyniki tej pracy społeczno-ekonomicznej do chwili wybuchu wielkiej wojny są następujące: 1) Centralne Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem obejmuje 32 towarzystwa rolnicze, gubernialne i powiatowe, z liczbą członków — 3722, — obywateli ziemskich, oraz 1051 kółek rolniczych z liczbą członków 34.924, z pośród których 90% stanowią włościanie, a 10% księża, obywatele i inteligencja (cyfra ta nie obejmuje kółek rolniczych „Zaraniarzy"). Pod egidą C. T. R. istnieje 187 towarzystw mleczarskich z liczbą członków 9.900 i roczną produkcją mleczywa wartości 2.000.000 rubli

Syndykaty rolnicze, posiadające 1.120.000 kapitału obiegowego i 278.000 zelaznego, sprzedały w 1913 roku maszyn i narzędzi rolniczych, nasion, nawozów sztucznych i t. p. za 9.145.000 w cyfrach okrągłych.

II. Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych obejmuje 285 stowarzyszeń z liczbą członków 41.656. Kapitał udziałowy wynosi 707.273 ruble. Obrót roczny powyżej 8½ miliona. W. Z. S. S. utrzymuje stały kontakt z 259 stowarzyszeniami nie należącemi do związku. Według danych związku w Królestwie Polskiem istnieje oprócz wymienionych jeszcze powyżej 1.000 drobnych włościańskich stowarzyszeń spożywczych. Na podstawie ankiety z r. 1914 liczba członków tych stowarzyszeń wynosi przeszło 78.000, kapitał udziałowców 1.300.000 rb., obrót roczny 11 miljonów rb.

Tak więc w liczbach okrągłych przed wojną istniało: 1.500 stowarzyszeń, obejmujących 120.000 członków, którzy posiadali w udziałach 2 miliony rb. Obrót roczny tych stowarzyszeń wyniósł 19 milionów rubli. Członkami tych stowarzyszeń są w w większości wypadków robotnicy, rzemieślnicy i włościanie.

III. Co się tyczy towarzystw kredytowych współdzielczych, to 2/3 akcji Banku Towarzystw Współdzielczych znajdowało się w posiadaniu 461 towarzystw kredytowych. Z tych 347 drobnych towarzystw kredytowych, a 89 towarzystw wzajemnego kredytu. Ogółem liczba pierwszych w Królestwie wynosi w 1914 r. około 800 z liczbą, członków 500.000. Bilans 704 towarzystw na 1 stycznia 1914 r. wyraża się, jak następuje: kapitały własne powyżej 15 miljonów, wkłady 58 milionów, pożyczki 63 miliony, suma bilansu — 78½ miliona.

Towarzystw wzajemnego kredytu pod koniec 1913 roku było 98 z liczbą członków 49.093; rozporządzały one 16 milionami rb. kapitału własnego, 59 milionami wkładów, portfel wekslowy sięgał 67 milionów rb.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński"-Radom.